PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Sobota 18 marca 1916 roku. № 59.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 16 b. m. **Na froncie rosyjskim:** U armji Pflanzer-Baltina i grupy Boehm-Erzudliego po obu stronach wzmożona akcja artyleryjska. Na północo-wschód od Kozłowa nad Strypą nasze przednie straże odparły natarcia rosyjskie.

Na froncie włoskim: Akcja zaczepna Włochów na froncie Isonza wczoraj osłabła. Dwie próby atakowania znacznemi siłami naszych pozycji pod Podgorą, udaremnił nasz ogień armatni. Na północnym stoku Monte San Michele odparliśmy krwawo atak nieprzyjacielski. Walki armatnie trwały także w nocy. Także na froncie karynckim ogień armatni w odcinku Fella nie ustał.

Na froncie bałkańskim nie było szczególnych wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 16 b. m. **Na froncie francuskim.** We Flandrji, zwłaszcza w pobliżu wybrzeża, walki armatnie przybrały widocznie na gwałtowności. Wzmogły się one także w okolicy Roye i Ville-aux-Bois (na północny - zachód od Reims). W Szampanji, po silnem przygotowaniu armatnim atakowali Francuzi zupełnie bezskutecznie nasze pozycje na południe od St. Souplet i na zachód od traktu Somme Py—Sousin, przyczem stracili wiele ludzi, nadto wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 150 szeregowców oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Na lewym brzegu Mozy udaremniliśmy w zaczątkach dalsze próby nieprzyjaciela odebrania nam wzgórza „Martwy Człowiek" i sąsiednich pozycji leśnych.

Między Mozą a Mozelą położenie niezmienione. — W walce powietrznej zestrzeliliśmy samolot francuski na północo - wschód od Beine; lotnicy spalili się. Lotnicy nieprzyjacielscy ponowili atak na lazarety niemieckie w Labry. Zraniono 2 kobiety i dziecko.

Na froncie rosyjskim: Walki patroli w różnych punktach frontu; nie było szczególnych wydarzeń.

Na Bałkanie: nic nowego.

Rozruchy w Baku.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą, że w powiecie Baku robotnicy podpalili szyby naftowe. Ratunek jest niemożliwy, 25 szybów należy uważać za stracone. Szkoda jest niezmierna. Skutkiem zajść w Baku zapanował stan niepewności na całem pograniczu Kaukaskiem. Władze wojskowe obawiają się powstania. W. ks. Mikołaj wysłał do Baku silne wojska. Według sprawozdania Mikołajewicza sytuacja jest bardzo poważna. Sprawozdanie to odczytano w Dumie. Rozruchy przyjmują charakter rewolucji. Robotnicy stawiają opór policji i wojsku. Zabito 4 osoby, a wiele raniono. Również w sąsiednich powiatach wybuchły rozruchy. Tłum obrzucił wojsko kamieniami.

Suchomlinow przed sądem.

Petersburg. Pet. Aj. tel. donosi: Ustanowiona przez cara komisja do zbadania przyczyn braku amunicji postanowiła postawić przed trybunałem Rady państwa b. ministra wojny Suchomlinowa z powodu sprzecznych z prawem czynności.

Strategiczny odwrót Francuzów?

Rotterdam. „Daily Mail" donosi: Francuski sztab generalny postanowił, w razie dalszych zażartych ataków niemieckich, zarządzić odwrót ogólny, jako zapowiedź nowego ugrupowania się Francuzów na obszarze twierdz Verdun i Reims.

Silniejsze ostrzeliwanie Verdun.

Lugano. Paryski korespondent „Corriere della Sera" donosi, że bombardowanie Verdun przez Niemców z dział największego kalibru przybrało na sile. Już ostatnie władze z burmistrzem opuściły miasta.

Przesadne obawy.

Genewa. Pisma paryskie wyrażają obawę, że skutkiem interwencji Portugalji wystąpić może zbrojnie Hiszpanja, naturalnie po stronie państw centralnych.

Czwarta pożyczka wojenna Austrji.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że w pierwszej połowie kwietnia stanie się aktualną czwarta pożyczka wojenna. Warunki nowej emisji nie są jeszcze ustalone.

Komunikacja powietrzna Wiedeń — Budapeszt.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że odbywają się układy w sprawie zaprowadzenia pośpiesznej komunikacji między Wiedniem a Budapesztem. Użyte mają być do tego wielkie samoloty, które jako omnibusy powietrzne przewoziłyby 8 do 10 osób z Wiednia do Budapesztu w czasie około 2 godzin.

Dwa kierunki.

Wojna światowa ujawniła dwa główne wzajemnie uzupełniające się kierunki w rozwoju życia narodów. Zdolność gospodarcza i zdolność bojowa, to są dwa atuty decydujące o zwycięstwie w wojnie współczesnej

Zresztą i zawsze w czasie dawnego spokoju, w ciszy podminowanej wzajemną nieufnością i perfidją dyplomacji europejskiej, oba te rozwojowe kierunki przenikał jeden głos baczność—ibądź gotów,..

A dzisiaj, wszelkie kwestje, wyłaniające się z mroków okropności wojennych i ze świtów odradzających się aspiracji narodowych, zasadzają się głównie na tych dwóch czynnikach: na zdolności gospodarczej i na zdolności bojowej.

Przenikający Europę okrzyk baczności w ustawicznem pogotowiu wojennem, odzywał się u nas słabym echem, a zdolność gospodarcza naszego kraju, będąc w fazie gorączkowego rozwoju, nie wiązała się z możliwością szybkiego wybuchu wojny i nie liczyła się z konsekwencją i z ewentualnym jej wynikiem.

Zdaje się, że zdolność ta była wyrazem tylko naturalnej ekspansji twórczej energji życia społecznego w okresie porewolucyjnym u nas, jako wykładania myśli i aspiracji pracy organicznej, w łączności z ideą polityczną. Ale zdolność tę naszą gospodarczą wyzyskiwano jednocześnie w celach polityki zewnętrznej. Uczono nas z wieszczem namaszczeniem, że przyszłość naszego gospodarstwa narodowego zapewniona jest tylko w związku z Rosją, na łonie mistycznego braterstwa wszechsłowiańskich ludów. I tutaj tkwiło źródło ugody naszej z Rosją, ugody zapominającej wiekowe krzywdy narodu, i nie liczącej się z ogólnym niskim poziomem cywilizacji i kultury w państwie rosyjskiem, choć często, właśnie na tym poziomie budowano domki z kart dla naszego przemysłu i handlu...

Różni businessmani, argonauci wędrujący po złote runo do półbarbarzyńskiej Rosji, budując rozwój swych interesów, które miały być przyszłością naszych stosunków gospodarczych, w związku z rozwijającym się Wschodem, liczyli zawsze na tą dziewiczość cywilizacji rosyjskiej. Teoretycy, a raczej aranżerowie tego widowiska, powoływali się chętnie na szczytną patrjotyczną misję cywilizacyjną tych wędrujących komisjonerów ekspansji naszych sił gospodarczycd. Ale nie było nigdzie i nigdy statystyki tych przemysłowo-handlowych wysiłków polskich, które zbaczając z drogi swej misji, niknęcy w morzu wielkiego imper-

jum Rosyjskiego, na reklamę dla Polski, zostawiając firmę, rzadko administrację, lub siły robocze polskie.

Wołyń, Podole, Polesie obsługiwane było w wyroby naszego przemysłu, w towar bawełniany, bojkowy i żelazny, ale dostawcy tego towaru nie obchodzili się bez pośredników rosyjskich Moskwy. A konkurencja urzędownie faworyzowanego moskiewskiego okręgu spychała nas z dawnych rynków zbytu, że ciągle zmieniano przedmiot produkcji i poszukiwano co raz nowszych, dalszych rynków.

Nie mieliśmy żadnej unji gospodarczej z państwem rosyjskiem, nie posiadaliśmy żadnych ekonomicznych konjunktur zawarowanych formalnie i prawnie, a nasze inwenstycje w kierunku zdobyczy przemysłowych w Rosji i na wschodzie nie były gwarantowane i koncesjonowane urzędowo.

Ekspanzja naszych gospodarczych wysiłków, pozbawiona planowej, szerokiej, na daleką przyszłość liczonej akcji politycznej lub społecznej, miała charakter partyzancki w owych podbojach rynków rosyjskich.

Tu i tam zdobywano placówki, ale krępowani politycznie, nie mogliśmy rozwijać pełni zdolności gospodarczego życia.

Nazewnątrz, warunki konieczne dla rozwoju krępował rząd taryfą przewozową, siecią cyrkularzy i przepisów prawnych, a wewnątrz wgryzał się w stan ekonomiczny kraju polip czynownictwa rosyjskiego i związany integralnie z centralizacją sfer ekonomicznie i politycznie rządzących, niszczył nas systematycznie i celowo..

Wglądnijmy np w statystykę rozwoju naszej wytwórczości, w najbardziej liczącym na rynki rosyjskie przemyśle żelaznym w ostatnich latach. Jak nierównomiernie wzrasta wytwórczość żelaza i stali u nas, w porównaniu ze wzrostem wytwórczości w Rosji Europejskiej, gdzie z 8.868.787 q w roku 1895 przechodzi na 29.497 595 w roku 1911. Wtedy, gdy w Królestwie Polskiem wytwarzano żelaza i stali w tych latach — 1 774 282 i 3.704 992. Gorszy jeszcze stosunek widzimy w eksploatacji rudy żelaznej Wydobycie, z 3.618 984 q. w roku 1895 spada na 2 570.954 w r. 1911. A w Rosji w tym okresie zwiększa się produkcja w dwójnasób.

A przecież taki stan nie był następstwem naszego przesądzonego niedołęstwa: braku organizacji wytwórczych, kapitałów krajowych, energji kolektywnej. Nie, nam tylko rząd rosyjski niweczył wspaniałe zamiary i projekty Rzucano stosy formalistyki, przez którą by przejść, traciło się wszelki zapas cierpliwości i zdolności szachrajskich. Trudności formalno-politycznej, lub strategicznej natury osłabiały każdy kierunek przedsiębiorczości naszej, a inteligencję zawodową, ożywioną duchem obywatelskim umiłowaniem kraju, zmuszano do emigracji. Chemicy i inżynierowie pracowali w bankach, bo inicjatywa pracy zawodowej nie znajdywała ujścia i zastosowania na gruncie lokalno praktycznym.

Czyż możemy i potrzebujemy tęsknić do powrotu owych stosunków, w których zatrata poczucia obywatelskich obowiązków jednostki w rozwoju ogólnokrajowych stosunków gospodarczych, była rezultatem programu rządowej polityki, a przyczyną ciągłych cichych alarmów, wyczerpujących kraj i społeczeństwo?

Jeżeli teraz wojna światowa obudziła świadomość polityczną i aspiracje państwowe polskie, to w dziedzinie naszego życia gospodarczego uczyniła również przewrót. Przyszedł czas na sanację stosunków rozwojowych naszego handlu i przemysłu To pewna. Należy pamiętać, że urzeczywistnienie naszych dążności narodowych będzie zarazem wyzwoleniem naszych zdolności gospodarczych z pod jarzma obskurantyzmu rosyjskiego. Gdy uzyskamy samoistność państwową, przemysł nasz i handel, niekrępowane, lecz popierane zdołają się w pełni rozwinąć.

Edmund Zalewski.

Gen. Madziara o szkolnictwie w Królestwie.

Dziennik wiedeński „Arbeiterztg" drukuje szereg artykułów o stosunkach w Królestwie Polskiem, na podstawie informacji i poglądów generała Madziary, z czasów, kiedy był on Komendantem obwodu w Lublinie. Z artykułu dziennika wiedeńskiego podajemy ciekawe informacje gen. Madziary o szkolnictwie.

Na pytanie, jakie doświadczenia poczynił w dziedzinie szkolnictwa, odpowiedział gen. Madziara: „Załamalibyście ręce, panowie, gdybyście wglądnęli w nasze stosunki szkolne. Oto jest gmina Niedrzwica-duża. Należy do niej 24 wsi, przynajmniej tyluż jest tam sołtysów. W innym kraju, jak np. w Galicji, jest to duży powiat — jest to okręg tak duży, jak niektóre księstwo zwierzchnicze w Niemczech i cały ten okręg niema ani jednej szkoły. Oto macie miasteczko Bychawę; do gminy tej należy 23 albo 24 wsie, a wszystkie razem mają tylko jedną szkołę i ta jest zamknięta, ponieważ niema nauczyciela. Właśnie dziś odbywa się w Lublinie składka na szkołę. Polska Komisja szkolna zbiera pieniądze na zakładanie szkół. Komisja pragnie zakładać szkoły, o ile możności w jaknajwiększej liczbie, aby tylko była szkoła, aby tylko można dzieci zgromadzić. Zajmiemy się tą sprawą. Nie można na razie przykładać do tej akcji wielkiej miary, ale o ile zauważyłem, to panie, które w braku nauczycieli zajęły się dziećmi w niektórych szkołach, są dzielniejszemi pracowniczkami, niż t. zw. nauczyciele, jakich obecnie można mieć w Królestwie.

Oto pewien nauczyciel z mojego obwodu nadesłał mi podanie z prośbą, abym mu pomógł, ponieważ chłopi zabrali mu wszystkie sprzęty szkolne Sam udam się na miejsce i zarządzę co potrzeba. Lecz gdybyś pan przeczytał to podanie, musiałbyś się zapytać: I to jest nauczyciel?

W mieście jest znacznie lepiej. Ale na wsi stosunki szkolne znajdują się poniżej wszelkiej krytyki, to się nie da poprostu opisać. Tam urządzono już kilka dobrze pracujących ochron dla dzieci, które w miarę możności popieramy. Panie polskie rozwijają tam rzeczywiście owocną działalność. Nie tylko czuwają nad dziećmi, ale uczą je także w ochronach czytać i pisać. Instytucjom tym przysporzyliśmy już pewne sumy pieniężne, zwłaszcza z opłat, jakie nałożyliśmy na sprowadzających wyroby tytuniowe".

Pierwsze strzały..

(Wspomnienie).

Z przepastnej głębi smutnej, jesiennej nocy wyłonił się nagle zwarty zwał siwych strzeleckich mundurów i niby masa jakaś mitycznych mar, sunął raźno, odważnie, naprzód. Granica była już daleko.

Gorąco biły serca strzeleckiej garstki. Zbliżała się tak dawno upragniona—tak dawno wyglądana chwila, w której pierś w pierś zetkną się z odwiecznym wrogiem, zbliżała się chwila, kiedy pomścić będą mogli te długie lata niewoli, ucisku i drogiej krwi męczeńskiej. I chociaż każdy tam gdzieś daleko zostawił kogoś drogiego sercu, kogoś ukochanego, to jednak wesoło było strzeleckiej braci — radością biły strzeleckie serca. I gdyby nie srogi rozkaz, wesoła pieśń biłaby w ciemne czeluście nocy. Lecz ten rozkaz...

Więc cicho maszerowały zwarte szeregi młodych bojowników. Nie był to właściwie marsz, lecz macanie na oślep w ciemni nocnej—bezwiedne zanurzanie znużonych stóp w masy piasku, kamieni, w jakieś przepastne rowy lub czasem w mokwę bagiennego łąkowiska. Czasami zanurzała się szara masa w gęstwę uspionych domostw wiejskich, stając się przyczyną wściekłego rozhoworu głosów psich. Lecz z nikąd nie wyjrzała zaspana twarz wiejskiej dziewoji,—historyczne postacie stróżów nocnych znikły gdzieś nawet bez śladu.

Królestwo spało...

Spało, nie czując, że na ziemię jego wchodzą pierwsze szeregi, by zrzucić okowy długiej niewoli, by wygnać przeklętego wroga, by wnieść w gehennę beznadzieji hasło mocarnej siły — wielką nowinę wschodzącej jutrzenki wolności. Cicho posuwają się naprzód strzeleckie szeregi

Nagle gdzieś w przepastnej dali zatliło się maleńkie światełko, coraz wyraźniej — aż wreszcie szeroka smuga światła zalała swą jasnością cichą kolumnę. Reflektor! Moskiewski reflektor!

I w duszach zwartej masy strzeleckiej pod wpływem tego światła budzi się jakaś dziwna, nieokiełznana radość.

Światło to pierwszy zwiastun wroga, to pierwszy zwiastun zbliżającej się bitwy.

Gdzieś od prawego skrzydła pada stłumiony rozkaz: „Stój!" — I równocześnie: „Padnij!.."

I w radosnych falach drżącego światła przywierają siwe mundury do drogiej ziemicy polskiej, przesiąkłej krwią ofiarną tylu bohaterów,—ziemicy, dla której uwolnienia z ochotą krew swoją serdeczną poświęcą.

Wśród leżących w ciszy szeregów, od człowieka do człowieka bieży szept: Kiedy?..

W nerwowem oczekiwaniu zetknięcia się z wrogiem przeklętym, prężą się dłonie młodzieńcze, przywierają twarze rozpalone do brudnych kolb starych Werndli.

Światło malało, nikło, zczerniało.—I znowu ponura otchłań ciemności—„Powstań! Marsz!"

I znowu suną siwe szeregi. Po bokach wynurzają się zwały krzaków, — gęstwa krzewista. I znowu gdzieś od przodu jakiś dziwny ruch. „Stój!" Jak mur staje kolumna. A tam od strony Miechowa jakiś błysk, huk i nad skupioną gromadą przelatuje niby stado ptaków. Granat! Pierwszy granat rosyjski! Radosny szept idzie przez szeregi: To oni... oni...

A od wschodu suną już pierwsze przesłanki jutrzenki—słabe przybłyski zbliżającego się świtu. I od tych przebłysków—od zbliżającego się świtu zaczął dochodzić coraz głośniej, coraz wyraźniej stukot, rechotanie—jakiś dziwny świst, niby rój pszczół. I z całej kolumny wydobywa się jeden okrzyk — radości — szczęścia głos: Bitwa!

I cała kolumna rozsypuje się w tyraljery. Tymczasem gdzieś z dali, od zbudzonej wsi zaczyna dochodzić jakiś mocarny dźwięk.

To dzwon kościelny głosi Królestwu Polskiemu rozpoczynającą się wojnę—głosi przebudzenie—głosi godzinę, w której zrzucone zostaną kajdany, tak długo—tak boleśnie ciążące na prastarej ziemicy polskiej.

A ten dźwięk, ten rozgwar bitwy, zamieni się w jakąś radości—wyzwolenia pieśń.

Stanisław K. Radoń.

Z OPATOWSKIEGO.

W ostatnim numerze „Dziennika urzędowego c. i k. Komendy obwodowej w Opatowie" zamieszczono następujące ogłoszenia i rozporządzenia charakterystyczne dla tamtejszych stosunków:

— **Domy izolacyjne gminne.** Z powodu szerzących się chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu brzusznego, celem umożliwienia natychmiastowego i skutecznego izolowania zakaźnie chorych, jako jednego z najważniejszych środków zapobiegawczych przy zwalczaniu epidemji, zarządzam co następuje: Każda gmina musi posiadać przynajmniej jeden dom izolacyjny. Dom ten izolacyjny musi stać osobno, być ogrodzony i znajdować się, ile możności, poza obrębem budynków mieszkalnych. W domu muszą się znajdować przynajmniej 2 oddzielne dość obszerne ubikacje dla chorych, pokój dla osoby pielęgnującej, osobna kuchnia z najniezbędniejszemi naczyniami, klozety z nieprzepuszczalnym zamkiętym dołem kloacznym wreszcie — jedne nosze do przenoszenia chorych.

— **Dręczenie zwierząt.** Skonstatowano, że tutejsza ludność często w nieludzki sposób obchodzi się z końmi. Widzi się częstokroć, że wozy są nadmiernie obciążone, że zaprzężone konie są katowane, że okaleczałe, otarte i kulawe konie zmusza się do szybkiego tempa, bijąc batogiem. Woźnice zaprzęgają konie nie kute, które wskutek tego na gołoledzi padają. Ludność przynosi na targ drób ze związanemi nogami, z głową zwróconą ku ziemi. Świnie ładują nieraz po 10 sztuk na jeden wóz, kładąc jedną na drugą. Podobne dręczenie zwierząt powinno być przez każdego zaczepione i podane do wiadomości Żandarmerji i Komendy obwodowej. Winni będą karani grzywną do 100 koron lub aresztem do 10 dni.

— **Wyrok śmierci** Sąd wojskowy c. i k. Komendy obwodowej jako sąd doraźny w Opatowie uznał Michała Soję 26 lat liczącego, wyrobnika z Szumska, oraz Stanisława Grabowskiego, handlarza z Denkowa gm. Częstocice, winnymi zbrodni rabunku i zasądził obydwóch na karę śmierci przez powieszenie. C. i k. Komendant obwodu zatwierdził wyroki z prawnych motywów, lecz w drodze łaski zamienił winnym karę śmierci na karę ciężkiego więzienia po 18 lat.

Przestańmy „*przyjmować*" udział w rusycyzmach!

Jednym ze spadków „nieporządkowych", po Moskalach odziedziczonych, jest w szerokich warstwach nieznajomość gramatyki i składni języka polskiego oraz nadmierne użycie rusycyzmów.

Był czas, żeśmy z pewnego rodzaju wyższością spoglądali na braci naszych zza kordonu z powodu, że niby to tak dobrze po polsku mówimy; wszędzie upatrywaliśmy w nich błędy językowe i, ilu było rzeczników „pracy organicznej u podstaw", tylu było nauczycieli języka polskiego; była chwila, że cały Radom składał się prawie z nauczycieli języka polskiego;

A radzę tym naszym lingwistom zwrócić się do naszych urzędów publicznych, które dla „pułapki" urzędują obecnie w języku polskim, niech przeczytają podania, składane Komendzie obwodowej, Magistratowi, Sądowi, niech zobaczą spotykane tam zwroty, a przyjdą do przekonania, że w podaniach tych oprócz polskich liter niewiele jest polskiego.

Radzę również przeczytać przy sposobności parę odezw, wyszłych z kancelarji wójtów gmin, a przekonają się, że są one pisane w języku rosyjskim a polskimi wyrazami. Proszę również czytać nasze ogłoszenia i afisze; aż się roi od rusycyzmów!

Najbardziej ulubionym jest obrzydliwy zwrot „*przyjmować*" udział, zamiast polskiego zwrotu: „mieć", „brać", lub „wziąć" udział w czemś. Przyjadą artyści, w tej chwili ogłoszą, że tyle a tyle osób „*przyjmuje*" udział w sztuce; uformuje się jakiś komitet w tej chwili wielkiemi literami obwieszczą, że w nim tacy a tacy udział „*przyjmują*"!

Wierzę, że tego pięknego rusycyzmu nie pozbędziemy się w drodze naturalnej. Proponuję tedy: przyrzeczmy sobie, że nie będziemy nadal „*przyjmowali* udziału" w tym zaiste nieporządkowym spadku po Moskalach, a niech każdy z nas za *wzięcie* nieprawne takiego udziału zapłaci na obuwie dla biednych dzieci po 10 groszy.

Pozbędziemy się nareszcie raz nazawsze tego nieporządkowego udziału, język nasz przepiękny od obrzydliwego zwrotu uwolnimy, a dzieci biedne na tem zyskają.

Czy zgoda?

Aaa.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* sobota 18 marca † suchy dzień, Gabryela Archanioła sł.: Boguchwała. Wschód słońca g. 6. m. 12; zachód godz. 6 m. 6.

Dla pamięci: g. 7 wiecz. odczyt p. S. Borowskiej „Mickiewicz jako polityk i obywatel" sala Komisji Szkolnej, Skaryszewska 17.

Wspominki historyczne: 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowicami 1848. Rozruchy we Lwowie.

Drugi odczyt o Mickiewiczu. Dzisiejszy odczyt p. S. Borowskiej urządzony staraniem Sekcji odczytowej U. L. (Skaryszewska 17 godzina 7-a wieczór) pod tytułem: „Mickiewicz jako polityk i obywatel" obejmować będzie następujące punkty: Idea polska. Stosunek Polski do słowiańszczyzny. Stanowisko Polski w Europie. Legjony Mickiewicza. Skład Zasad: Sprawa żydowska, sprawa kobieca. Czy Mickiewicz był socjalistą?

Nowe stowarzyszenie. Dowiadujemy się, że powstało i zostało już zalegalizowane stowarzyszenie nauczycieli szkół początkowych naszego miasta i obwodu radomskiego.

Z Radomskiego Koła Ziemianek. Zebranie ogólne członkiń Radomskiego Koła Ziemianek odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, t. j. dn. 20 b. m. o godz. 4 i pół po południu w mieszkaniu wice-przewodniczącej przy ul. Marjackiej № 13.

Znaczek na rzecz szpitala żydowskiego. W niedzielę 19 marca odbędzie się sprzedaż uliczna znaczka na zasilenie funduszów szpitala starozakonnych, który wskutek śmierci kuratora b. p. Rufina Bekermana a także Starszego Ordynatora ś. p. d-ra Henryka Fidlera znalazł się w nader ciężkiem położeniu materjalnem. Dodać należy, iż w szpitalu tym w obecnej chwili znajduje się na kuracji 60 chorych, przeważnie na tyfus. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie i czynnie poprze tę pożyteczną instytucję.

Mleczarnia ziemiańska. Dziś o g. 10 rano odbędzie się poświęcenie Mleczarni ziemiańskiej, która się mieści przy ul. Lubelskiej № 59. Nowa firma stawia sobie za zadanie dostarczanie mieszkańcom miasta nabiału i wszelkich produktów wiejskich. Przy mleczarni znajdują się pokoje czysto i elegancko urządzone, w których podawane są: mleko zimne i gorące, herbata, kawa biała, kakao, z świeżem wiejskiem pieczywem. Niebawem sprowadzono będą nowalje wiosenno—świeże jarzyny.

= **Wykaz chorób zakaźnych** według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 17 b. m. *Tyfus plamisty:* Kozieniecka zaułek, Rwańska 16, Warszawska 21, Basejna 10, Wałowa 15, 18, St.-Krakowska 24, Mleczna 6—razem 13 przyp. *Tyfus brzuszny:* Warszawska 14, Wałowa 29, Stare-Miasto 6, Rwańska 16, Żytnia 1, Romanowska 2, Spacerowa 24, Nowy-Świat 22, Nowogrodzka 15, Marjackie-Górki 4, Wałowa 31 razem 16 przyp. *Ospa:* Michałowska 11. *Szkarlatyna:* Lubelska 86 po 1 przypadku. Prócz tego z Białobrzeg umieszczono w szpitalu żydow: chorego na tyfus plamisty.

= **Zmarli w par. Radom:** Józefa Miller l. 77, Franciszek Stanik 1 r. 2 m., Janina Sasin l. 2, Krystyna Banasiewicz 1½ r. i Marjanna Tarczyńska l. 66.

= **Towary dla Radomia.** W dniach 16 po poł. i 17 rano przybyło: 4 wag.

węgla, 1 wag. desek, 1 wagon żelaza, 1 wag. szmelc żelazny, 1 wag. śledzi i owoców, 182 skrz. cytryn, 6 skrzyń herbaty, 155 beczek śledzi, 3 becz. spirytusu, 15 wiązek i 1 skrz. blachy, 2 skrz. galanterji, 3 skrz. cukierków i pieczywa cukierniane, 12 bel manufakt., 7 skrz. ultramaryny, 1 skrzynia miękich skór, 5 maszyn do szycia.

Ofiary. W dzień imienin Bohdana na święcone dla Legjonistów rb. 3 i na Komisję Szkolną rb. 3 składają Jego najbliżsi.

Z KRAJU.

Krwawy napad bandycki. W dn. 8 marca r. b. o godzinie 2-ej po poł., w lesie pomiędzy wsią Sadurki i Wojciechów pod Nałęczowem, nieznany bandyta, uzbrojony w mauzer, napadł na jadących do Lublina dwóch żydków Lotersztajnów i wystrzałem położył na miejscu trupem ojca Lotersztajna, zaś syna Nojecha L. ranił ciężko w piersi i prawą rękę w okolicy łokcia.

Następnie bandyta zabrał napadniętym około 1000 kor. Rannego Nojecha Lotersztajna przywieziono na kurację do szpitala św. Jana w Lublinie.

Zwrot opactwa w Płocku. „Polnische Zeitungs Rundschau" donosi: Na wniosek władz kościelnych postanowiły niemieckie władze administracyjne zwrócić starożytne opactwo benedyktyńskie w Płocku, zbudowane w roku 1166, prawowitym właścicielom. Opactwo to skonfiskowane zastało swego czasu przez Rosjan. Kongregacja salezjańska zamierza urządzić w tem opactwie zakład wychowawczy dla chłopców.

Szkolnictwo w Wilnie. Dokonana na podstawie obwieszczenia z dnia 2 lutego 1916 r. obliczenie ilości szkół i uczniów w szkołach wileńskich dało — jak donosi „Wilnaer Zeitung"—rezultaty następujące:

Istnieje obecnie Wilnie wraz z okolicami 7 wyższych kursów naukowych (151 nauczycieli, 47 klas i 1,150 uczniów), dalej 8 różnego rodzaju seminarjów nauczycielskich (78 nauczycieli, 9 klas i 261 uczniów), 4 średnie zakłady naukowe (47 nauczycieli, 31 klas i 770 uczniów), 91 szkół ludowych (430 nauczycieli, 217 klas i około 7,300 uczniów), 14 szkół zawodowych i przygotowawczych (55 nauczycieli i 620 uczniów). Ponadto jest jeszcze 78 chederów i 12 żydowskich szkół religijnych, mających 1,500 uczniów.

Rezultat ten, w porównaniu ze spisem, dokonanym w dniu 20 grudnia 1915 r., wykazuje znaczy postęp. Ogółem pobiera obecnie naukę w Wilnie z najbliższym okręgiem 10 tysięcy dzieci, czyli więcej niż w normalnych czasach pod ponowaniem rosyjskiem. Pamiętać zaś należy, iż wielu uczniów, należących zwłaszcza do zamożniejszych rodzin, wyjechało wraz z rodzicami do Rosji, gdzie zapewne również kształcą się dalej.

Filjie banków Krajowego i Przemysłowego w Królestwie. Z Krakowa donoszą, że Dyrektor Banku krajowego dr. Steczkowski wyjechał do Lublina i Dąbrowy w sprawie utworzenia w tych miastach filji Banku krajowego i Banku przemysłowego.

ZE ŚWIATA.

Dmowski u Papieża. Gazety szwajcarkie donoszą, że pp. Roman Dmowski i hr. Konstanty Broel-Plater w przejeździe przez Rzym zostali przyjęci przez Ojca św. na specjalnej audjencji. Wyrazili oni hołd i wdzięczność narodu polskiego Ojcu św. za liczne dowody miłości, jakie Ojciec św. okazywał tylokrotnie i okazuje ciągle jeszcze Polsce. Rozmawiając z Dmowskim i Platerem. Ojciec św. kilkakrotnie zapewniał o swych niezmiennych uczuciach dla Polski i oświadczył, że współczuje cierpieniom i niedoli tego nieszczęśliwego kraju. Żegnając pp. Dmowskiego i Platera, kazał im wręczyć ponownie 20,000 franków, jako datek na ofiary wojny w Polsce. Sumę tę panowie ci wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi, jako prezesowi szwajcarskiego komitetu Ratunkowego.

Zajęte kolonje niemieckie. W izbie gmin oświadczył minister kolonji, Bonar Law, że koalicja zajęła dotychczas 750,000 angiel. mil kwadratowych kolonji niemieckich, a mianowicie: Niemiecka Afryka południowo-zachodnia 322,450; Kamerun 300,000; Togo 33,700; Samoa 660; Upolu 340; Ląd cesarza Wilhelma (w Nowej Gwinei) i wyspy na oceanie Spokojnym 70,000; archipelag Bismarcka 22.640; wyspy Karolińskie, Palau, Marjańskie i Marszałkowskie 1,000; Kiaoczau 200 mil kwadr.

Śp. Alfred Zgórski. Z Wiednia donoszą: Członek austrjackiej Izby Panów, poseł na sejm krajowy galicyjski, były dyrektor „Banku Krajowego", szef prezydjalnego biura NKN we Wiedniu dr. Alfred Zgórski zmarł w jednym z tutejszych sanatorjów.

Z prasy Niemieckiej.

Agitacyjna działalność Polaków. Pod tym tytułem pojawił się w „Berliner Neuste Nachrichten" znamienny artykuł oznaczony literami O E.:

„Podczas, gdy u nas w Rzeszy niemieckiej, rozstrząsania na temat celów obecnej wojny i ukształtowania się przyszłego pokoju są z dyskusji wyeliminowane, wiedeńscy, krakowscy i lwowscy Polacy podnoszą często głos i, czy to w formie propozycji, czy też życzeń wypowiadają się o przyszłości Królestwa Polskiego i Polaków wogóle. Wytworzone w Wiedniu, Krakowie i Lwowie, tudzież w Berlinie i Szwajcarji polskie biura prasowe żywo nad tem pracują.

„Nie można tego Polakom mieć za złe. Dla Polaków wybiła wielka godzina dziejowa i tę oczywista trzeba wykorzystać.

„Ale tu, w tym właśnie punkcie wyłaniają się już pewne interesy państwa niemieckiego, domagające się, ażeby ogólne tendencje polityczne w środkowej Europie nie przybrały jednostronnego zabarwienia.

„Do rachub swoich i planów przyszłościowych Polacy włączają, rzecz prosta, także Litwę; tymczasem przyszli zwycięscy w wojnie światowej nie mogą się kierować jakiemiś przesłankami przypadkowemi, płynącemi z przeszłości. Jeżeli pragną, by pomiędzy dwoma rozbiorowemi mocarstwami dawnego okresu, między Austrją i Niemcami z jednej strony, a Polakami z drugiej, utrwaliły się stosunki przyjazne, które zapanowały obecnie, to stanowczo wobec żywej fantazji politycznej Polaków należy stworzyć jakieś tamy graniczne... (Luka cenzuralna i ustęp o naszych przesadnych dążeniach w rodzaju uniwersytetu polskiego w Wilnie).

„Z listów otrzymanych z Wiednia, dowiadujemy się, że polskie partje polityczne teraz naprawdę się zjednoczyły. Nawet socjalista Daszyński wszedł do tego zjednoczenia. Również między polskim Naczelnym Komitetem Narodowym, a parlamentarnym klubem polskim w Wiedniu, jak o tem doniosły telegramy, doszło do porozumienia i zgody. Tak samo Czesi (młodoczesi, staroczesi i realiści) wszelkie mi siłami dążą do utworzenia jednej narodowej partji. Wszystko to, rzecz prosta, stwarza konieczność, ażeby Niemcy w Austrji i u nas, w Rzeszy niemieckiej, też się zjednoczyli i stworzyli odpowiednią reprezentację swoich interesów, aby Niemcy po tej i tamtej stronie Sudetów pracowali zgodnie dla rozwoju niemieckości w obydwu sprzymierzonych wielkich mocarstwach, aby wreszcie ci, co w Niemczech na czele rządów stoją, tak samo, jak obywatele niemieccy, jasno sobie uświadomili, jak wielkie cele mają przed sobą i w jak potężne konieczności znamienna jest najbliższa przyszłość.

„Ta poczynająca się świadomość i ten wysiłek woli musi też stanowczo przenikać do opinji publicznej środkowej Europy, na którą dziś z czterech krajów i z czterech stolic, w sposób całkiem zresztą zrozumiały, a bardzo umiejętny oddziaływują Polacy".

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.